

KINGA LITKOWIEC



DEVIL'S
RULES



Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiejkolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Opieka redakcyjna: Barbara Lepionka

Redakcja: Dominika Bronk Polonistyczna Krucjata

Korekta: Elżbieta Lipowska

Projekt okładki: Marta Lisowska

Zdjęcie na okładce wykorzystano za zgodą Shutterstock.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 230 98 63

e-mail: editio@editio.pl

WWW: editio.pl (księgarnia internetowa, katalog książek)

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

editio.pl/user/opinie/devrul

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

ISBN: 978-83-289-3685-0

Copyright © Helion S.A. 2026

Printed in Poland.

- [Kup książkę](#)
- [Poleć książkę](#)
- [Oceń książkę](#)

- [Księgarnia internetowa](#)
- [Lubię to! » Nasza społeczność](#)

PROLOG

Nie miałam pojęcia, co się dzieje. Przeraził mnie brak siły na uchylenie powiek. Nie czułam żadnej kończyny, jakbym miała tylko głowę. Choć na dobrą sprawę i jej nie czułam. Brakowało mi nawet energii na panikę.

*

Musiałam ponownie stracić przytomność. Tak przynajmniej mi się wydawało. Nie byłam w stanie określić, ile czasu minęło, ale wiedziałam, że jest nieco lepiej. Wciąż nie mogłam poruszyć żadną częścią ciała, ale przynajmniej czułam, że je posiadam. Uznałam to za dobry znak, lecz gdy spróbowałam poruszyć choćby palcem u ręki, ponownie odpłynęłam.

*

Kolejne przebudzenie zdawało się przełomowe. Otworzyłam oczy. Z bólem i niewiarygodnymi pokładami energii, ale je otworzyłam. Niestety nie zdążyłam niczego zauważyć, a gdy chciałam mrugnąć, powieki nie podjęły współpracy.

*

Tym razem nie obudziłam się sama z siebie. Odzyskałam przytomność za sprawą wstrząsu. Chyba. Bardzo ostrożnie uchyliłam powieki i wtedy coś dostrzegłam. Ciemny pokój i sylwetki ludzi. Oczy zapiekły, ale bałam się mrugnąć. Zbyt zmęczona zrobiłam to jednak mimowolnie i znów... już ich nie otworzyłam.

*

Teraz było lepiej. Poruszyłam palcami u rąk. Później bardzo ostrożnie spróbowałam spiąć mięśnie nóg. Poczułam chwilową ulgę, lecz trwała ona dosłownie kilka sekund. W końcu dotarło do mnie coś, czego do tej pory mój oziębiały mózg nie potrafił wychwycić. Znalazłam się w niebezpieczeństwie. Coś było bardzo nie tak.

*

Chciałam krzyczeć, gdy ponownie odzyskałam przytomność. Który to raz? Próbowałam to policzyć, ale z moją głową było naprawdę źle. Starłam się przypomnieć sobie, co właściwie się wydarzyło. Jak znalazłam się w tej sytuacji? Miałam wrażenie, że każda próba przywołania wspomnień przynosiła okropny i wyczerpujący ból, zarówno fizyczny, jak i psychiczny. I tak też znów zasnęłam.

*

Otworzyłam szeroko oczy. Po raz pierwszy bez najmniejszego problemu. Ludzie wokół mnie mieli na sobie maski; ubrani cali na czarno byli nie do odróżnienia. Nawet nie próbowałam ich policzyć. Bałam się, że kolejny wysiłek umysłu ponownie wprowadzi mnie w stan uśpienia. Energię, która mi została, postanowiłam przeznaczyć na zrozumienie, co się stało. Po długim wysiłku przypomniałam sobie, że wracałam do domu z zakupów. *Potrącił mnie samochód?* To była moja pierwsza myśl, lecz nie wyjaśniało to obrazu, który pojawił mi się przed oczami. Ci ludzie nie przypominali lekarzy. Zamrugałam. Raz, drugi i trzeci. Nic się nie stało. Nie zasnęłam, choć czułam, że zmęczenie jest coraz silniejsze. I gdy dotarło do mnie, że otaczające mnie osoby rozmawiają ze sobą, zasnęłam ponownie, nim spróbowałam choć skupić się na tym, co mówią.

*

Siedziałam. Wcześniej z pewnością na czymś leżałam, ale tym razem siedziałam. Ucisk na brzuchu i ramionach jasno dawał do zrozumienia, że jestem przypięta do krzesła. Moja głowa wisiała, więc gdy tylko otworzyłam oczy, zauważyłam wenflon na nadgarstku. Napięłam mięśnie karku, by spróbować unieść głowę, i nawet mi się to udało. Co prawda na ułamek sekundy, ale przynajmniej zdążyłam zauważyć kroplówkę, do której byłam podłączona.

– Jak długo? – zapytał jakiś mężczyzna, a ja cała się spięłam.

– Były nieprzytomne trzy dni. Podane środki spustoszyły ich organizm – wyjaśnił drugi.

– Nie pytam, jak długo były nieprzytomne, ale kiedy odzyskają świadomość! Szef się niecierpliwi.

– Z całym szacunkiem, panie Byrne, ale sam pan wie, jak działają wasze środki. Robię, co mogę, jednak nie jestem w stanie zwiększyć dawki odtruwaczy. Jeśli to zrobię, istnieje duże ryzyko, że te dziewczyny tego nie przeżyją. Tak naprawdę większość z nich ledwo przetrwała odurzenie.

– Wróć tu jutro. Jeśli ich stan wyraźnie nie ulegnie zmianie, będziesz jedyną ofiarą naszych działań.

Wzdrygnęłam się na groźbę pod adresem nieznanego, który chyba próbował doprowadzić mnie i – jak się okazało – pozostałe dziewczyny do porządku.

Dopiero po chwili, tuż przed kolejnym zjazdem, poczułam prawdziwy strach. Wcześniej mój umysł nie potrafił odczytać emocji, lecz teraz to się zmieniło, a ja byłam przerażona.

*

Bolała mnie cała szyja. Gdy oprzytomniałam, dotarło do mnie, że wszystko mnie bolało. Nawet palce u stóp, uszy. Odniosłam wrażenie, że także włosy pulsują z bólu. Niemal zatęskniłam za pełnym odurzeniem. Usiadłam prosto i po odzyskaniu ostrości widzenia rozejrzałam się po pomieszczeniu, w którym się znalazłam. Było jasne i sterylne. Otaczały mnie białe płytki, urządzenia, których nazw nie znałam, ale kojarzyły mi się ze szpitalem. Pomyślałam, że to wszystko stanowi tylko owoc mojej chorej wyobraźni. Coś mi się stało i trafiłam do szpitala. Już chciałam rozejrzeć się za przyciskiem przywołującym pielęgniarki, by powiadomić o odzyskaniu przytomności, gdy nagle je zobaczyłam... Dziewczyny w białych koszulkach, siedzące razem ze mną w okręgu. Każda podłączona do kroplówki. Każda w lepszym lub gorszym stanie. Niektóre rozglądały się w panice, inne odzyskiwały dopiero świadomość, a pozostałe wciąż spały lub próbowały się obudzić.

Ktoś wtargnął do pomieszczenia. Ubrany cały na czarno stanowił rażąco kontrast dla otoczenia. Tuż za nim wszedł siwowłosa mężczyzna w białym kitlu. I choć mój umysł wciąż nie był w pełni sprawny, nie mogłam nie dostrzec, jak bardzo spanikowany wyraz twarzy miał ten drugi.

– Jak mówiłem, jest już znacznie lepiej – powiedział drżącym głosem.

– Szef chce mieć je dziś u siebie – odpowiedział facet w czerni, tonem jasno dając do zrozumienia, że nie przyjmie sprzeciwu.

– Do wieczora każda odzyska świadomość. Jeśli jednak chodzi o sprawność fizyczną, nie pójdą o własnych siłach – wyjąkał starszy mężczyzna. – Gdyby pan Evans mógł poczekać do jutra...

– Dziś. Chce mieć je dziś. Przyjedziemy o północy i radzę ci niczego nie spieprzyć. Wiesz, co grozi ludziom, którzy nie są w stanie sprostać naszym oczekiwaniom?

– Naturalnie – niemal załkał w odpowiedzi.

Mężczyzna w czerni wszedł, a ten w bieli zaczął chodzić wokół, wyraźnie panikując.

– O co chodzi? – zapytałam słabym głosem, zupełnie do mnie niepasującym.

„Doktor” zatrzymał się i spojrzał prosto w moje oczy. Bardzo ostrożnie podszedł bliżej i zaczął dokładnie mi się przyglądać. Tak, z pewnością przypominał lekarza. Może nawet nim był, choć okoliczności, w jakich się spotkaliśmy, nie postawiły go w dobrym świetle.

– Trafiłaś do piekła, dziecko, a ja nie mogę ci pomóc.

Poczułam, jak w oczach wzbierają mi się łzy.

– Proszę...

– Wierz lub nie, ale cierpię za każdym razem, gdy to robią. Mam jednak trzy córki i dwie wnuczki. One są jeszcze małe, a już zagrożone przez demony tego świata. – Wyprostował się i nie parząc już więcej na mnie, dodał: – Żal mi każdej z was.

Nie rozumiałam. Częściowo dlatego, że wciąż byłam otumaniona, ale też dlatego, że nie potrafiłam pojąć sensu jego słów w pełni. Piekło? Od lat myślałam, że żyję w piekle, więc miejsce, do którego trafiłam, musiało być tylko niższym poziomem. Bo czy mogło być znacznie gorzej? Trudno mi było w to uwierzyć.

Jedna z dziewczyn zaczęła szlochać, druga próbowała się wyrwać z uwięzi. Kolejne szybko zaczęły dochodzić do siebie, przynajmniej na tyle, by zacząć protestować i robić wszystko, by się uwolnić. Ale nie ja. Ja siedziałam i czekałam na to, co wydarzy się o zapowiedzianej przez mężczyznę w czerni północy.

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Już nie straciłam przytomności. Przez długie godziny, które ciągnęły się niczym tygodnie, wpatrywałyśmy się w siebie z pozostałymi dziewczynami. Wszystkie miały suche gardła, więc tylko niektóre podjęły próbę wychrypiania kilku słów, lecz żadna nie była w stanie rozmawiać. Oprócz bólu zaczęłam też *czuć*... Zapach był okropny, niemal palący moje nozdrza. Zrozumiałam, że przez te trzy dni, podczas których pozostawałyśmy nieprzytomne, nikt nie zajmował się naszą higieną. Z godziny na godzinę odór stawał się coraz bardziej nie do zniesienia. I gdy już zbierało mi się na wymioty, do środka wszedł starszy mężczyzna w towarzystwie kilku zamaskowanych kobiet. Wszyscy wyglądali bardziej jak roboty niż ludzie. Jakby nie przerażał ich zastany widok, jakby nie czuli unoszącego się w powietrzu smrodu.

– Weźcie najpierw te trzy. – Mężczyzna wskazał na mnie i dwie dziewczyny po lewej. – Są najbardziej przytomne. Poza tym tylko z tyloma dacie sobie radę. Do czasu waszego powrotu wybiorę kolejne trzy, a tym najmniej świadomym podam dawkę odtruwacza. No już! Nie ma na co czekać! Zaraz tu będą!

Dwie kobiety podeszły do mnie i bez słowa zaczęły mnie rozwiązywać, po czym złapały po obu stronach i pociągnęły

do przodu. Bardziej sunęłam nogami, niż stawiałam kroki, lecz im to nie przeszkadzało. Wyprzedziła nas trzecia kobieta i otworzyła przed nami drzwi, a po chwili kolejne, wpuszczając nas do ogromnej łazienki. Zauważyłam wanny wypełnione jeszcze parującą wodą i nim się obejrzałam, zostałam pozbawiona ubrania i niemal wepchnięta do jednej z nich. Nie protestowałam, gdy gorąca woda otoczyła moje ciało. Zresztą nie dałabym rady wydusić z siebie nawet słowa.

Poczułam ucisk na głowie, a sekundę później byłam już pod wodą. Przekonana, że chcą mnie utopić, zaczęłam walczyć, jednak ucisk zniknął po kilku sekundach, a ja wynurzyłam się z głośnym krzykiem, który zupełnie zdarł moje i tak już bolące gardło.

Otoczył mnie głośny śmiech, po czym usłyszałam rozbawiony głos jednej z otaczających mnie kobiet.

– Śmierdziej gorzej niż pieprzone skunksy.

Rozejrzałam się i zauważyłam dwie kolejne dziewczyny, które tak jak ja miały ociekające wodą włosy.

– Brudne, śmierdzące i paskudne – powiedziała kolejna z zajmujących się nami oprawczyń.

– A my mamy je jeszcze doprowadzić do stanu używalności w godzinę. Wolne, kurwa, żarty – odezwała się kolejna.

Spędziłyśmy tam może piętnaście minut, słuchając nieustannych obelg pod naszym adresem. Wszystkie te kobiety bawiły się naszym nieszczęściem. Żadna nie chciała nam pomóc, żadna nawet nie okazała ani grama współczucia. Wtedy zrozumiałam, że czeka mnie coś, czego jeszcze nie

umiałam sobie wyobrazić. Umysł zaczął pracować, więc zamiast słuchać dobrze bawiących się naszym kosztem potworów, zaczęłam się zastanawiać, jak mogę sobie pomóc.

Wysuszona i przebrana w białą sukienkę, zostałam wyprowadzona z łazienki. Niewygodne klapki na nogach były moim najmniejszym zmartwieniem. Wprowadzono nas do niewielkiego pomieszczenia, z kilkoma krzesłami i bez okien. Wszystko oświetlała tylko stojąca w rogu lampa. Jedna z dziewczyn rzuciła się do drzwi, ale te okazały się zamknięte. Zapłakała, osuwając się po ścianie na podłogę.

– Nie płacz – wychrypiałam. – To nie pomoże.

Każde słowo wiele mnie kosztowało; miałam wrażenie, że po moim gardle spływa już krew. Zaciśnęłam więc zęby i usiadłam na krześle. Nie byłam wierząca, lecz wtedy zaczęłam się modlić. Nie wiedziałam tylko, do którego boga powinnam kierować swoje błagania o pomoc i czy to w ogóle coś pomoże. Gdy wprowadzono kolejne trzy przerażone dziewczyny, zrozumiałam, że tylko ja mogę sobie pomóc. Więc przestałam się modlić, zamknęłam oczy i czekałam na to, co nadchodziło.

W końcu przyprowadzono kolejne dziewczyny. Nie minęła nawet minuta, gdy drzwi ponownie się otworzyły, a w progu stanęło kilku mężczyzn. Na czele był ten sam, który groził starszemu mężczyźnie. Byrne.

– Pójdziecie z nami po dobroci albo poznacie ból, o jakiego istnieniu nie zdawałyście sobie sprawy – wycodził wściekle, przyglądając się każdej z nas, jakby chciał ocenić, która

gotowa jest zaryzykować. – Jesteście słabe, więc każda próba zakończy się porażką. Nie próbujcie, a może nawet polubicie nowe życie.

Jego uśmieszek przyprawił mnie o mdłości. Zacisnęłam zęby i na znak innego z mężczyzn ruszyłam razem z resztą dziewczyn. Szłyśmy w szeregu, mijając kolejne korytarze, aż w końcu zatrzymano nas przed masywnymi drzwiami. Przez sekundę myślałam o ucieczce, lecz dotarło do mnie, jakie to głupie. Tkwiłam między resztą ofiar, a jedyną drogę ucieczki obstawiali niebezpieczni mężczyźni. Miałam tak po prostu obok nich przebiec? Musiałam poczekać na inną, lepszą okazję. Wciąż wierzyłam, że taka nastąpi.

Wyszliśmy na zewnątrz, a tam czekała na nas zniszczona furgonetka. Drzwi z tyłu były już otwarte i obstawione przez kolejnych mężczyzn. Wepchnięto nas do środka niczym zwierzynę i zatrzęsnięto drzwiami, gdy tylko ostatnia dziewczyna postawiła nogę w środku. Dostrzegłam jeszcze kilka zaparkowanych w pobliżu samochodów będących zapewne transportem dla ludzi, którzy nas porwali. Nikt nie wsiadł z nami do środka i nawet mnie to nie zaskoczyło, bo oprócz brudnej podłogi nie znajdowało się tu nic więcej, na czym można byłoby usiąść, ani cokolwiek, czego przynajmniej mogłybyśmy się przytrzymać. Gdy furgonetka ruszyła, większość dziewczyn upadła, ale reszta, włącznie ze mną, postanowiła usiąść, nim straci równowagę.

– Gdzie nas zabierają? – wyszeptwała jedna z nich.

– Do burdelu – wycedziła druga.

– Skąd wiesz? – zapytałam przerażona.

– Bo Nowy Jork to pieprzony rynek handlu żywym towarem. Wiedziałam, że prędzej czy później mnie zabiją albo zgwałcą.

Zmarszczyłam brwi, chcąc jej odpowiedzieć, lecz zanim to zrobiłam, spróbowałam ocenić, czy w ogóle dam radę mówić. Zrezygnowałam, czując palący ból w gardle.

– Może to pomyłka? – załkała drobna blondynka.

Zapamiętałam jej twarz. Zdawała się najslabsza z nas wszystkich. Ledwo powłóczyła nogami i wyglądało na to, że jest daleka od odzyskania sił.

– Pomyłka – prychnęła rudowłosa, która nie miała zamiaru nawet udawać, że tamta jest w błędzie. – To burdel, mówię wam. I lepiej się z tym pogódźcie.

Nikt więcej się nie odezwał. Obserwowałam jednak dziewczynę, która tylko bardziej wystraszyła pozostałe, a sama wydawała się w ogóle nie bać. Jakby to, co mówiła, było prawdą. Jakby wiedziała, że to się tak skończy...

Po ciągnących się minutach pokonywania drogi furgonetka się zatrzymała, a my ostrożnie uniosłyśmy się z podłogi. Niebawem drzwi otworzył Byrne i ruchem ręki kazał nam wyjść. Żaden ze stojących skurwieli nie próbował nam nawet pomóc, przez co większość z nas upadała na żwir, raniąc sobie kolana. Z wielką trudnością zachowałam równowagę, podczas gdy tamtej drobnej blondynce zabrakło sił, by się podnieść. Ruszyłam w jej kierunku, ale wtedy na mojej drodze stanął łysy goryl.

– Stój w miejscu albo nafaszeruję cię ołowiem – zagroził, łapiąc za broń.

Cofnęłam się o krok, obserwując, jak dziewczyna jest podnoszona przez dwóch mężczyzn. Nie okazali się delikatni, nawet przez moment nie przypominali ludzi. Byli zwierzętami.

– Wasz nowy pan czeka – zaśmiała się jedna z kobiet.

Spojrzałam na nią. Podczas kąpieli obrażała nas najbardziej. Stała w obcisłym czarnym kombinezonie i z wyższością patrzyła na każdą z nas. Musiałam przyznać, że była ładna. Może nie piękna, ale z pewnością ładna. Miała też idealną figurę, jak pozostałe, lecz wyróżniała się na ich tle. Nie chodziło nawet o wygląd czy sposób, w jaki na nas patrzyła, bo reszta posyłała nam równie obrzydzone spojrzenia. Było w niej coś, co mogłabym nazwać kwintesencją zła. W pewnym momencie nasze spojrzenia się skrzyżowały i już rozumiałam, że jest równie straszna jak mężczyźni, z którymi pracowałam. Opuściłam wzrok i posłusznie poszłam za nimi w kierunku gigantycznego budynku. Ledwo oświetlony, wydawał się zamczyskiem z horrorów, i zapewne tak właśnie było. Prowadzono mnie do paszczy lwa...

Nie weszliśmy głównym wejściem. Za bocznymi drzwiami znajdowały się schody prowadzące w dół, po których pokonaniu ujrzałyśmy jedną wielką sypialnię dla więźniów. Wąskie łóżka ustawione zostały przy ścianie, na przeciwległej dostrzegłam trzy prysznice i trzy toalety bez jakichkolwiek zasłon.

– Powiedziałbym, żebyście się rozgościły, ale zostanieie tu tylko chwilę. – Przed nami stanął Byrne. – Macie godzinę na zebranie sił. Gospodarz tego domu chce zobaczyć was podczas kolacji. Caroline przedstawi wam zasady.

Wszyscy wyszli, z wyjątkiem tej jednej kobiety, na którą nie byłam w stanie patrzeć, by nie czuć dziwnego lęku. Wciąż się uśmiechała, a jej pogardliwy ton rozniósł się echem po pomieszczeniu.

– W szafce w rogu znajdziecie leki i opatrunki. Radzę wam dobrze o siebie zadbać, nim wyjdziecie na spotkanie z szefem. Nie chcemy widzieć żadnych ran. Pod łózkami znajdziecie wodę. Butelka na głowę. Jeśli myślicie o ucieczce, radzę wam jak najszybciej o tym zapomnieć. Na zewnątrz jest czterdziestu uzbrojonych mężczyzn. Każdy z nich strzeli do was bez mrugnięcia okiem. Jesteście skazane na łaskę szefa. Za mądre zachowanie zostaniecie nagrodzone, za głupie... – kącik jej ust się uniósł, nadając jej przerażającego wyglądu – ...zabite. Jakies pytania? – Odczekała trzy sekundy, po czym ruszyła w stronę drzwi. – Tak myślałam.

Gdy tylko wyszła, część dziewczyn rzuciła się po wodę, a druga do szafki z lekami. Należałam do tej pierwszej grupy. Opróżniłam prawie całą butelkę, następnie podeszłam po leki. Połknęłam dwie pigułki przeciwbólowe, po czym sięgnęłam po tabletki na gardło, mając nadzieję, że dzięki nim odzyskam głos. Rozejrzałam się po reszcie i zauważyłam siedzącą na łóżku blondynkę, która próbowała opatrzeć sobie kolana. Widząc, jak trzęsą się jej ręce, nie mogłam udawać,

że jest mi obojętna. Podeszłam do niej i bez słowa zabrałam wodę utlenioną i bandażę, z którymi nie mogła sobie poradzić.

– Dziękuję – wyszeptała. – Jestem Abigail, ale wszyscy mówią mi Abi.

– Vivien – powiedziałam cicho. – Ale mów mi Vi.

Po wymianie nikłych uśmiechów zabrałyśmy się za opatrzenie ran, których było więcej, niż na początku mi się wydawało. Zdarte kolana wymagały dokładnego oczyszczenia, co w tych warunkach wydawało się niemal niewykonalne. Mimo trudności udało mi się opatrzyć nawet najmniejsze zadrapanie Abigail. Podałam jej tabletki przeciwbólowe, a sama sięgnęłam po jeszcze jedną na gardło, czując, że dzięki niej zacznę odzyskiwać głos.

– Co to za miejsce? Gdzie nas przywieźli? – Płacz jednej z dziewczyn zwrócił uwagę pozostałych. – Dlaczego nam to zrobili?

Wtedy, jak na zawołanie, drzwi się otworzyły. Widziałyśmy tylko zarys sylwetki skąpanej w mroku. Nieznajomy nie zszedł na dół, tylko rzucił:

– Za mną.

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 

WITAJ W PIEKLE, VIVIEN. TU RZĄDZI DIABEŁ

Dwudziestosześcioletnia Vivien budzi się w miejscu, którego nie poznaje. Nie jest z nią dobrze, na zmianę to traci, to odzyskuje przytomność, nie wie, co się z nią dzieło – ani co się z nią dzieje teraz. W głowie ma pustkę. Po kolejnym przebudzeniu dziewczyna orientuje się, że nie jest sama. Towarzyszą jej inne młode kobiety. Wkrótce wszystkie się przekonują, w jakim koszmarze się znalazły.

Porwane i otumanione dziewczyny trafiły do domu tajemniczego mężczyzny, który zmusza je do udziału w grze. Popychane przez podwładnych diabła, trafiają do labiryntu. Ta, która w ciągu godziny zdoła znaleźć wyjście, może odejść. Pozostałe będą musiały zostać ze swoim oprawcą. Vi czuje, że deklaracje porywacza nie są szczere. By przetrwać, ryzykuje – i udaje jej się wydostać z pułapki. Ale diabeł już rozpoczyna pościg.

Bo z jego piekła nie ma ucieczki...

Mocny dark romance

Patroni medialni:



👁️ CUTE
👁️👁️ SENSUAL
👁️👁️👁️ SPICY
👁️👁️👁️👁️ DARK

editio
red
EDITIO.PL

ebook dostępny na:

ebookpoint

ISBN 978-83-289-3685-0



CDN: 52,90 zł

9 788328 936850